

Konkurs z nagrodami „10 najpopularniejszych Polaków i Polek” (str.3)**DZIENNIK PIOTRKOWSKI****Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej**

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

NUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3,00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Francja w szponach terrorystów**Próba rabunku łodzi podwodnej i zamachy bombowe są dziełem tych samych spiskowców w hiszpańskich?**

PARYŻ. Śledztwo w sprawie wybuchu bomb koło placu wiązki w Paryżu, dotychczas doprowadziło do aresztowania żadnego sprawcy, bezpośrednio zamieszanego w sprawie zamachów.

Natomiast aresztowania wśród członków grup terrorystycznych, pozostających w związku z wydarzeniami hiszpańskimi, coraz bardziej kontrowersyjne są, jako wiążące się z sprawą bomb w Paryżu.

Ostatnia sensacyjna afera, miała miejsce nocy soboty, z najściem na hiszpańską łódź podwodną rządową, znajdującą się w porcie wojennym w Brest, doprowadziła do aresztowania Hiszpana, który rzekomo ma być również podejrzanym o udział w zamachach paryskich.

Sprawa najścia na tę łódź podwodną w porcie Brest, nakiera rozmiarów jednego z najbardziej sensacyjnych wydarzeń.

Ostatnie dni stemplowania zapalniczek

Ministerstwo Skarbu przypomina, że z dniem 30 września br. upływa termin zgłaszania zapalniczek do stemplowania.

Posiadanie po tym terminie zapalniczek, nie zaopatrzonych w znaczek datkowy, zostało zabronione rozporządzeniem Min. Skarbu z dn. 25-go września br. i podlegać będzie karze. Zgłaszanie zapalniczek przyjmują do września wszystkie urzędy skarbowe pobierające opłatę w wysokości 1 od zapalniczki kieszonkowej i 3 zł. od zapalniczki ściennych lub stołowych.

Zbrodnicza zemsta żony Poparzyła męża kwasem siarczanym

Feliksa Niewiarowska, zamieszkała przy ul. Wolskiej 195 w Warszawie, oblała męża swej żony Władysława kwasem siarczanym.

W stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala.

Prwawe zajścia antyżydowskie**Cztery osoby odniosły rany**

Wczoraj wieczorem w godzinach między 21 a 22 doszło do wawych zajść antyżydowskich w Warszawie na ul. Zimnej i Elektoralnej.

W starciu na ul. Zimnej zranił ranni: Jan Szymczak, 25 lat (Ogrodowa 58), który otrzymał trzynaście ran w kłote ple-

Cała sprawa nabiera charakteru coraz bardziej tajemniczego, ponieważ kapitan łodzi podwodnej „C. 2”, na którą dokonano napadu, miał w sobotę spotkanie z kierownikiem tego napadu, kapitanem innej łodzi podwodnej, przebywającej w naprawie w porcie Bayonne.

Kapitan łodzi tej, po zawinięciu do Bayonny, opuścił swą łódź i przeszedł na stronę gen. Franco. Jednocześnie, przy aresztowanym kapitanie łodzi podwodnej z Bayonny, kpt. Las Heras, znaleziono listy, upoważniające go do zaofiarowania kapitanowi napadniętej łodzi 2 milion. pesetów, czyli około 3 milionów franków, za ułatwienie opanowania tej łodzi przez przedstawicieli gen. Franco.

Obaj kapitanowie aresztowani zostali w aucie w czasie ucieczki, przy czym kapitan łodzi napadniętej przebywał w tym aucie, rzekomo jako porwany zakładnik. Tymczasem on sam oświadczył, że udał się z kpt. Las Heras dobrowolnie, a nie jako ze swoim starym przyjacielem.

Pomimo tych szczegółów świadczących o kombinacjach finansowych między dowódcami łodzi podwodnych, ofiarą padł młody Hiszpan, poszukiwany od 5-ciu dni przez władze policyjne francuskie po całym terenie Francji, jako podejrzany o udział w zamachu bombowym w porcie marsylskim.

Szef napastników Orendain również poszukiwany był na

terenie Francji przez policję w związku z ostatnimi obławami na terrorystów, ponieważ podejrzewano go o dokonanie zamachu bombowego na okręt hiszpański w porcie Bayonny i przed rokiem aresztowany był na granicy hiszpańskiej w chwili, gdy próbował przewieźć autem większy ładunek dynamitu z Hiszpanii do Francji.

Jednocześnie z tymi aresztowaniami, dokonanymi na tle napadu na łódź podwodną, policja w Tuluzie aresztowała terrorystę włoskiego Pasottiego,

rywała Tamburinię, podejrzanego o udział w różnych zamachach terrorystycznych.

W poniedziałek wieczorem nadeszła do Paryża wiadomość iż straż graniczna aresztowała na moście międzynarodowym na granicy francusko-hiszpańskiej pod Hendaye komendanta wojennego Irunu mjr. Troncoso w chwili, gdy powracał on przez most z terytorium hiszpańskiego na francuskie.

Aresztowanie uzasadnionym, iż przy jednym z aresztowanych sprawców najścia na

łódź podwodną znaleziono list, podpisany przez mjr. Troncoso, w którym komendant wojenny Irunu polecał organizatorowi najścia zaofiarowanie dwóch milionów pesetów komendantowi i załodze łodzi podwodnej w zamian za wydanie jej rządowi w Burgos.

Aresztowanie komendanta wojennego okręgu iruńskiego, pełniącego wybitne stanowisko w czynnej służbie wojsk gen. Franco, może się stać incydentem o poważniejszym znaczeniu politycznym.

Wielki tłum, który zebrał się w okolicy, zaczął wrzeszczeć i krzyknął: „Wy tu stoicie zamiast iść na kopiec!”

Obecnie świadek wśród oskarżonych nie rozpoznał tego osobnika, który był wówczas uzbrojony w kij.

Następny świadek, Nowak Jan, widział jak policja szarżowała. Ludzie obrzucili ją kamieniami.

Sw. Klimczak widział na 10 minut przed nadjechaniem plutonu konnej policji, jak ludzie z ogrodu, w którym stał, wyrwali grube pale, do których przymocowane były drzewka i tak u-

szczęście, głuche jęki o fiary dosłyszeli sąsiedzi, którzy domyślając się zbrodni, zmobilizowali natychmiast całą sążną następczynię. Namówił on syna do zglądzenia Pauliny.

Ubiegłej nocy zbrodnicy małż i teści rzucili się zniechęca na kobietę, skrepowali jej ręce, zakneblowali usta i wywlekli na strych domu, gdzie zarzuciwszy jej pętlę na szyję, powiesili u pułapu!!!

Na szczęście, głuche jęki o fiary dosłyszeli sąsiedzi, którzy domyślając się zbrodni, zmobilizowali natychmiast całą sążną następczynię. Namówił on syna do zglądzenia Pauliny.

Ubiegłej nocy zbrodnicy małż i teści rzucili się zniechęca na kobietę, skrepowali jej ręce, zakneblowali usta i wywlekli na strych domu, gdzie zarzuciwszy jej pętlę na szyję, powiesili u pułapu!!!

Na szczęście, głuche jęki o fiary dosłyszeli sąsiedzi, którzy domyślając się zbrodni, zmobilizowali natychmiast całą sążną następczynię. Namówił on syna do zglądzenia Pauliny.

Chciał powiesić swoją żonę**W ostatniej chwili udało się nieszczęśliwą uratować, a wzburzony tłum omal nie zlinczował zbrodniczego męża**

Między Wilhelmem, Pauliną małżonkami Brau, kolonistami niemieckimi, zamieszkałymi w wsi Władysławów pod Łazami, istniały od dłuższego czasu niesnaski, podsypane przez teścia kobiety, Ludwika, który darować nie mógł synowej, że nie wniosła obiecane wiano.

Wzniciwszy między małżonkami nienawiść, stary Brau postanowił pozbyć się synowej, zwłaszcza, że upatrzył już po-

szczęście, głuche jęki o fiary dosłyszeli sąsiedzi, którzy domyślając się zbrodni, zmobilizowali natychmiast całą sążną następczynię. Namówił on syna do zglądzenia Pauliny.

Ubiegłej nocy zbrodnicy małż i teści rzucili się zniechęca na kobietę, skrepowali jej ręce, zakneblowali usta i wywlekli na strych domu, gdzie zarzuciwszy jej pętlę na szyję, powiesili u pułapu!!!

Na szczęście, głuche jęki o fiary dosłyszeli sąsiedzi, którzy domyślając się zbrodni, zmobilizowali natychmiast całą sążną następczynię. Namówił on syna do zglądzenia Pauliny.

Gromada wtargnęła po uprzednim wyłamaniu drzwi do mieszkania Braów, odcięła wiązającą, którą przywrócono do przytomności.

Zwyradniałych szubrawców pobito dotkliwie. Byliby oni nie chybnie zginęli, rozszarpani przez oburzonych wieśniaków, gdyby nie szybka interwencja policji. Syna i ojca skutych w kajdany, przewieziono do więzienia.

Jak tłum atakował policję**podczas zajść w Raławicach, zeznają świadkowie obrony**

Na wczorajszej rozprawie są dowoj o zajścia raławickie nie którzy świadkowie odwodowi obciążali częściowo oskarżonych, a pozostali starali się wykazać ich alibi.

Wynikła przy tym sprzeczność w zeznaniach poszczególnych świadków, które starała się wyjaśnić obrona.

Wszyscy świadkowie zgodnie jednak stwierdzają, że policja na kopiec nie pozwoliła iść, a idących zwracała oraz że tłum

obrzucił policję kamieniami, a nawet kołkami.

Sw. Franciszek Pycia, stojąc pod zagrodą płk. Sławka, widział, jak tłum ludzi, uzbrojony w długie pale, biegł pod kopiec. Wtedy świadek zapytał jednego z biegnących, co się stało? Wówczas nieznanomy zamierzył się na świadka kijem i krzyknął: „Wy tu stoicie zamiast iść na kopiec!”

Obecnie świadek wśród oskarżonych nie rozpoznał tego osobnika, który był wówczas uzbrojony w kij.

Następny świadek, Nowak Jan, widział jak policja szarżowała. Ludzie obrzucili ją kamieniami.

Sw. Klimczak widział na 10 minut przed nadjechaniem plutonu konnej policji, jak ludzie z ogrodu, w którym stał, wyrwali grube pale, do których przymocowane były drzewka i tak u-

zbrojeni biegli w kierunku kopca. Według zeznań świadka, wszyscy ludzie z kopca szli w stronę kościoła, gdzie następnie padły strzały.

Sw. Tomasz Jędruch był w Raławicach około godz. 12 w południe. Spotkał tam osk. Wincentego Grabowskiego, z którym stał przy kościele. W drodze do kościoła spotkał osk. Pierunka, który rozmawiał wówczas z wójtem. Następnie, po dojściu do kościoła, słyszał strzały.

Ostatni świadek, przesłuchany w dniu wczorajszym, Włodarczyk był po sumie o podnoża kopca.

Świadek obecny był, gdy policję obrzucił tłum kamieniami w czasie rozpędzania tego tłumy.

Dziś całostronicowy dodatek filmowy**Polityczna narada u Premiera****w której wzięło udział 7 wojewodów**

Dn. 20 września r. b. odbyła się pod przewodnictwem preza Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego narada, w której wzięli udział pp wojewodowie: warszawski Nakonecznikow - Klukowski, wołyński — Józewski, lubelski — de

Tramecourt, elekci: — Działosz, lwowski — Biłk, krakowski — Tymński, stanisławski — Pasławski i tarnopolski — Malicki.

Przedmiotem narad były sprawy polityczne.

Kalendarz dnia

ŚRODA.

22
Wrzesień

Kat. Tomasz z Wil.
Słow: Bogna, Bolesława.
Słońca wsch. 5.21, zach. 17.36.
Księżycy wsch. 18.00, zach. 7.57.

AFORYZM.

Próżno się ten i siła i męstwem przechwala,
Kto złym żądzom nad sobą panować pozwala.

HUMOR.

— Jako artysta filmowy zarabiam 300 zł. dziennie.
— Bój się Boga! Przecież minister nie ma tak'ej pensji.
— No, tak, ale minister nie gra żadnej roli.

Ekspres wpadł na wykolejony pociąg

8 zabitych, kilkadziesiąt rannych — Cały wagon rozbity w drzazgi — Rozdzierające sceny — Wśród zabitych trzy osoby z jednej rodziny

BORDEAUX. W pobliżu miejscowości Vars w odległości 15 km. od stacji Angoulême wydarzyła się katastrofa kolejowa. — Dwa ekspresy, dążące do Paryża, zderzyły się.
Pierwszy z ekspresów przybył na stację Angoulême z Bordeaux o godz. 22 min. 7, od-

szedł o godz. 22.13, następny dodatkowy ekspres wprowadzony na okres letni, wyszedł ze stacji Angoulême o godz. 22.20.
Pierwszy z tych pociągów wykoleił się w pobliżu Vars, drugi zaś, nie mając sygnałów ostrzegawczych, wpadł na ostatnie wagony wykolejonego pociągu.

Do godz. 4-ej rano naliczono 5 zabitych i 50 rannych, wydobytych spod gruzów 5-ciu rozbitych wagonów.

O godz. 5-ej rano do Bordeaux nadeszła wiadomość, że liczba zabitych w katastrofie kolejowej wynosi 8 osób. Rannych jest 25 osób, z czego 15 bardzo ciężko. Jeden z rozbitych wagonów kolejowych jeszcze nie został uprzątnięty tak, że prawdopodobnie liczba ofiar katastrofy okaże się większa.

Na miejscu katastrofy rozgrywały się rozdzierające sceny. — Pasażerowie poszukują swych towarzyszy podróży, krewnych. Jeden z wagonów został rozbity dosłownie w drzazgi. Pomiędzy zabitymi trzy osoby należą do jednej rodziny. Nazwiska ofiar nie zostały jeszcze ustalone.

Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

Czarna ospa w Mandzurii

Z Mandżukuo donoszą o szerzeniu się tam czarnej ospy. — Dotychczas zanotowano ponad 200 wypadków tej choroby.
Dla przeciwdziałania szerzeniu się zarazy, — utworzono wzdłuż południowo - mandżurskiej linii kolejowej i dokola Hsing - King liczne kwarantanny. Władze mają nadzieję na szybkie zwalczenie niebezpieczeństwa.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Pogrzeb prezydenta Masaryka

Cała Czechosłowacja w głębokiej żałobie żegnała swego Oswobodziciela

PRAGA. Na uroczystości pogrzebowe przybyło do Pragi wiele set tysięcy obywateli z całej Czechosłowacji. Na ulicach widać wieśniaków, górali przybranych w barwne stroje regionalne wszystkich prowincyj.

Tłumy spędziły noc na ulicy w oczekiwaniu na przejście konduktu pogrzebowego. Już od godz. 9-ej rano wzdłuż 7-kilometrowej trasy konduktu na ulicach miasta ustawiły się zwarte szpalery sokołów, policji, członków legionów czeskich, tworzonych w czasie wielkiej wojny we Włoszech, Francji i Rosji, szpalery wychowanków szkół średnich i wyższych, organizacji sportowych i t. d.

Ze wszystkich okien powiewają żałobne sztandary. Na ulicach płoną wielkie żałobne flagi. Na wielu domach wywieszono olbrzymie portrety i popiersia zmarłego prezydenta z podpisami „Oswobodziciel”.

W oknach mieszkań i witrynach sklepowych płoną świece, latarnie uliczne palą się spowite krepą.

O godz. 10-ej rano rozpoczął się żałobny pochód. Wychodzący z przelotem

dząc z zamku na Hradczynie, doszedł do parlamentu, skąd po krótkim zatrzymaniu wyruszył przed ratusz, gdzie znajduje się grób Nieznanego Żołnierza, po czym kondukt przeszedł przed uniwersytetem Karola 4-go, gdzie zmarły prezydent wykladał przez szereg lat, następnie przeszedł przed frontem teatru Narodowego i skierował się wzdłuż wielkich bulwarów na plac Św. Wacława.

Na czele konduktu jechał

konno inspektor generalny armii czechosłowackiej gen. Syrový w polowym mundurze, za nim jego sztab złożony z trzech oficerów.

Krwawe zajścia w Tunisie

wywołali marynarze włoskich samolotów

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Tunisu, że w niedzielę

wieczorem 50-ciu członków załogi włoskiego statku szkolnego „Americo Vespucci” oraz statku „Colombo” doprowadzili do rozruchów w mieście.

Oba te statki stoją w porcie od kilku dni. Marynarze w niedzielę wieczorem wtargnęli do lokalu zajmowanego przez „Włoską ligę praw człowieka” oraz do mieszczącego się w tym samym lokalu dziennika antyfaszystowskiego „Italiano di Tunisia”.

Marynarze zniszczyli urządzenie zarówno ligi, jak i redakcji. Sekretarz ligi niejaki Joseph

Micelli usiłował bronić się pistoletem, lecz kula jednego z marynarzy powaliła go.

Po zniszczeniu lokalu, marynarze rozprzeczli się. W czasie ucieczki, która m. in. odbywała się przez balkon, jeden z marynarzy spadł na trotuar i ciężko się poranił, drugi został ranny kulą pistoletową.

Policja przeprowadziła szereg aresztowań. Na wieść o najściu, ugrupowania lewicowe ludności miejscowej zorganizowały manifestację, która pod osłoną policyjną odbyła się w spokoju.

Brak wiadomości od Wilkina który szuka Lewoniewskiego

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, że od soboty brak jest wiadomości o losie znanego podróżnika i lotnika sir Huberta Wilkina, który 19 sierpnia wyruszył samolotem z Edmonton

w stanie Albreta z 4-ma towarzyszami, udając się na poszukiwanie zaginionego lotnika sowieckiego Lewoniewskiego. Istnieje obawa, że samolot jego uległ również katastrofie.

Anglia szuka króla

dla nowego państwa arabskiego

KAIR. Pomiędzy licznymi pogłoskami, które kursowały na kongresie arabskim w Bludan (Syria) największe zainteresowanie wzbudziła wiadomość, otrzymana z Mekki, jakoby rząd angielski badał opinię króla Ibn Sauda w sprawie ewentualnego mianowania jego trzeciego syna

Muchammada (tego, który był w Londynie na koronacji Jerzego 5-ego) królem nowego państwa arabskiego wydzielnego z Palestyny i Transjordanii.
Stosunek króla Ibn Sauda do tego projektu był, jak twierdzą — odmowny.

Rugi w sądownictwie sowieckim zapowiada prokurator Wyszynski

MOSKWA. Prokurator Wyszynski, przemawiając na pierwszym wszechzwiązkowym zjeździe związków zawodowych funkcjonariuszy sądownictwa i prokuratury, stwierdził, że zarówno w sądownictwie, jak i prokuraturze istnieje wrogi element, który należy wytepić. Siła i

powodzenie w walce z wrogami na wszystkich odcinkach dodają otuchy do nowej walki — podkreślił Wyszynski.

Jeżeli słowa Wyszynskiego nie są tylko retoryką, to należy spodziewać się poważnych rug zarówno w sądownictwie, jak i w prokuraturze.

Dzente! men-włamywacz aresztowany na paryskim torze wyścigowym

PARYŻ. W czasie wyścigów niedzielnych w Longchamps pod Paryżem policja kryminalna aresztowała na torze wyścigowym poszukiwanego od dawna dzente!mena - włamywacza, który uchodził od szeregu lat w Paryżu za postać odpowiadającą powieściowemu Arsenowi Lupin.

Aresztowany nazwiskiem Sergiusz de Lenz znany był przed 10 laty z sensacyjnych proce-

sów sądowych o włamanie. Wystąpienia jego w sądzie nacechowane były dowcipem i elegancją, zwłaszcza w stosunku do kobiet, które okradł i oszukał.

De Lenz poszukiwany był od roku przez policję w związku z okradzeniem słynnego muzeum paryskiego Cognac Jay, z którego zniknęły kosztowności i klejnoty starożytne ogólnej wartości pół miliona franków.

Bandyci sterroryzowali 17 osób

Huta szklana „Dąbrowa” w pow. łukowskim była terenem bezczelnego napadu bandyckiego. Późnym wieczorem przed hutę zjechała taksówka, z której wysiadło 5 mężczyzn.

Przybyli udali się do portierni, gdzie obezwładnili portiera, pilnującego wejścia do fabryki.

Następnie trzech z nich pozostało w portierni, a dwóch wtargnęło na teren fabryki i udało się do pokoju, gdzie mieści się kasa, rozpruli ją i zrabowali około 2.000 zł. Tymczasem ich towarzysze, znajdujący się w portierni, związaali 4 strażników i uwięzili

GIEŁDA

Dewizy: Berlin 212.97, Londyn 26.26, Nowy Jork 5.29 1/4, Paryż 17.97, Wiedeń 99.20. Marka niem. srebrna 134.00.

Papiery procentowe: 3 proc. pożycz. prem. inw. 67.75, 4 proc. pożyczka premiowa dolarowa 38.50.
Akcje: Bank Polski 106.50; Węgiel 26.25; Lilpop 53.25.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

Środa, dnia 22 września 1937.
6.15 „Kiedy ranne”, 6.18 Gimnastyka: 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Gra Mischa Elmana — skrzypce. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Felieton prawno - społeczny. 12.25 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Z mojego warsztatu” — szkice literackie. 16.15 Pieśni górnośląskie. 16.45 Wydarzenia morskie w Hiszpanii — odczyt. 17.00 Kwartet Asdur. 17.30 Piosenki. 17.50 Samochód i jego silnik — pogadanka. 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.10 Program na jutro. 18.15 Melodie filmowe (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Słynni dyrygenci”. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Opowieść króla cyganów” — audycja. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Rodzice i dzieci” — obrazek. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert. 14.00 Para informacji. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty) 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Polskie pieśni i utwory fortepianowe. 16.00—22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Kwadransy poezji. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Wesoły kącik

Wygrana

Lotem błyskawicy rozniosła się po całej kamienicy wiadomość, że wdowa Wojtaszek z 5-go piętra wygrała na loterii. Wstała sobie z samego rana, jak gdyby nigdy nic, wypita herbata, nic nie przeczuwając, że nagle przyleciała do niej kuryerka z poranną gazetą i z wiadomością, że na jej numer pała wygrała.

Bezrobotny stolarz, pan Hebelek, mieszkał w suterynie, więc upłynął spory kawałek czasu, zanim wiadomość z 5-go piętra dotarła do niego.

Wyszedł do bramy, żeby zareagować bliższych informacji i spotkał dozorczyńnię.

— Nie wie pani ile wygrała? — spytał.

— Dokładnie nie wiem, bo jeszcze z nią nie gadałam, ale podobno sto tysięcy.

Bezrobotny pan Hebelek podbił głowę i posłał tęskne spojrzenie w stronę okien 5-go piętra.

— Sto tysięcy? Ho, ho! To do mnie apetyczna wdówka.

— A idźże pan! — skrzywiła się dozorczyńnię. — Apetyczna?!

— Baba stara, dziobata, zewąta...

— Nie szkodzi. Z forsa każda jest apetyczna. Ja pierwszy wymyśliłem się z nią ożenić. Dlaczego nie wziąć stu tysięcy? Za taką forsa można kamienicę kupić. Zamysłony wrócił do swojej suteryny.

— Niema co czasu tracić! — zdecydował po namyśle. — Idźmy rypać na piątę piętro i się gdzieś ożenić. Wysoko, bo wysoko! Ale warto. Sto tysięcy to dobry grosz.

Sapiąc ciężko zaczął się grzać na górę. Szło mu ciężko. Pan Hebelek nie był już młody, a po drugie od lat mieszkał w suterynie, więc się odzwyczaił do chodzenia po piętach.

Na drugim piętze zatrzymał się, żeby trochę odpasać. Otworzyły się drzwi i wyjrzała przez nie sąsiadka.

— A... pan Hebelek? Dokąd pan idzie?

— Na 5-te piętro, do Wojtaszkowej. Sto tysięcy wygrała.

— Sto? Gdzie tam! Słyszałam, że tylko dziesięć.

— Dziesięć? — zmarszczył czoło pan Hebelek. — Co robisz... I za 10 tysięcy można sobie chałupkę postawić. 10 tysięcy też nieźle forsa.

— I poszedł dalej. Na trzecim piętze znowu spotkał sąsiadkę.

— Słyszał pan, panie Hebelek? — zatrzymała go ożywiona. — Wdowa Wojtaszek 5 tysięcy wygrała.

— Pięć?... — sapnął pan Hebelek, ocierając pot z czoła. — Jak pięć tysięcy w dzisiejszych czasach też majątek. Za pięć tysięcy można ładny warsztat stworzyć.

— I powlókł się dalej. Na czwartym piętze znowu ktoś przywitał.

— Panie Hebelek! Słyszał pan?... Wdowa Wojtaszek tydzień złotych wygrała...

Pan Hebelek, sapiąc ciężko, zmarszczył gniewnie czoło.

— To mi pani dopiero na czwartym piętze mówisz?! Trzeba było na dole powiedzieć. Zresztą 7 tysięcy złotych też piechota nie chodzi. I za tydzień złotych można się urządzić.

Po chwili pan Hebelek pułkał się do izdebki wdowy na 5-y piętze.

— Pani Wojtaszek! — zaczął. — Przyszła pani do...

Zywiolowy udział biorą Czytelnicy w nowym konkursie z nagrodami 10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Stolica i prowincja zgłasza swych kandydatów

I znów dziś przodować będzie w naszej ankiecie pięć pięknów, która stanęła ławą na apel Redakcji i bierze najwyższy udział w poszukiwaniu dziesięciu najpopularniejszych Polaków i Polek.

Gen. Sosnkowski na czele

P. Czesława Zielińska z Warszawy (Staszica 6) ustaliła następującą listę kandydatów:

1) gen. Sosnkowski Kazimierz, b. nieodstępny towarzysz i współpracownik Wielkiego Marszałka, z którym dzielił nawet zamknięcie w Magdeburgu.

2) gen. Haller, 3) Paderewski, Polak nie tylko z nazwy, lecz wielki patriota z czynów, 4) gen. Sikorski Władysław, czołowy strateg, uczonec i b. premier mocnej ręki, 5) pułk. Jur-Gorzuchowski, wybitny i nieustraszonego wojownika o wolność, patriotę, słynny z czynu porwania „dziścia z Pawiaka”, człowiek, który dawno powinien być generałem, choćby za powyższy czyn, który przeszedł do historii, 6) gen. Stawoj-Składkowski, energicznie dbający o ład wewnętrzny w kraju, 7) Walery Sławek, patriota, bohater, wojownik o wolność, 8) Marsz. Piłsudski, 9) Daniłowski, polski Cagliostro.

Robotnik krakowski ma głos

Robotnik z Krakowa (Misjonarska 20 m. 2) p. Radwański Józef wybrał następujących po pularnych Polaków:

1) gen. Haller, twórca Armii Błękitnej, 2) Paderewski, 3) min. Beck, 4) gen. Składkowski, jako dobry gospodarz Polski, 5) Aleksandra Piłsudska, wielka patriotka, 6) kpt. Bajan, dzielny lotnik, 7) pułk. Sławek, twórca nowej Konstytucji, 8) Kiepusza, 9)

Adam Koc, słynny z ogłoszenia deklaracji zjednoczenia narodowego i komendant Związku Legionistów.

Hallo! Tutaj Włocławek

P. Stanisław Krzyżanowski, urzędnik Zarządu Miejskiego Włocławka (Łęgska 24) przynajmniej następującym osobom największą popularność w Polsce:

1) prem. Składkowski, 2) min. Beck, 3) Jerzy Bajan, sława polskiego lotnictwa, 4) posł. Prystorowa, autorka projektu ustawy o uboju rytualnym, 5) Kiepusza, 6) Adam Koc, jawny współtwórca O.Z.N., 7) Jadwiga Smosarska, 8) Paderewski, 9) Kazimierz Junosza Stępcowski, utalentowany artysta, który w chwilach ciężkich ogólnej wegetacji świata aktorskiego, cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem w stolicy, a więcej jeszcze na prowincji, 10) ks. metropolita Sapieha stał się głośny i popularny (może nie w dodatnim znaczeniu), przez samowolne przeniesienie trumny ze zwłokami Marsz. Piłsudskiego.

Lwów wybiera

Odezwał się również Lwów ustami naszej Czytelniczki, ukrytej pod pseudonimem „Marlena X 27” (Gródecka 83), która podaje następujących kandydatów:

1) Haller, 2) b. prez. Wojciechowski, 3) wojew. Kostek-Biernacki, 4) ks. metr. Sapieha, 5) gen. Sikorski, 6) ks. Panaś, 7) b. pos. Rybarski, 8) Kiepusza.

Praga staje do apelu

P. R. Stanik z Pragi (Kępna 2 m. 35) za najpopularniejszych uważa poniżej wymienione osoby:

1) Paderewski, 2) Składkowski, 3) Haller, 4) Beck, 5) Kiepusza, 6) Marsz. Piłsudski, 7) Adam Koc, 8) ks. kard. Kakowski, 9) Walasiewiczówna, 10) Bajan, 11) Karpiński, 12) Tomasz Arciszewski, 13) Pola Negri, 14) Bartel, 15) Brodzisz Adam.

Grodno proponuje

P. Jan Żuk z Grodna (Raszynska 9) proponuje uznać za najpopularniejszych wymienionych Polaków i Polki:

1) gen. Składkowski, który jak prawdziwy Polak dba o porządek w kraju i usuwa szkodliwe elementy ze służby państwowej, 2) posł. Prystorowa, której dziełem jest zniesienie uboju rytualnego, 3) Jadwiga Smosarska, 4) Kiepusza, 5) Paderewski, 6) Adam Koc (któż nie słyszał o zbrodnicy z zamachu na jego osobę? On to właśnie w narażeniu życia stanął na czele Obozu Zjednoczenia Narodowego), 7) gen. Sosnkowski (niestety, u nas wybitni ludzie pozostają w cieniu zapomnienia), 8) gen. Haller, 9) gen. min. Kasprzycki, wybitny żołnierz, stoi z Armią na straży ładu i porządku w Państwie, 10) Adolf Dymasz.

Warszawa głosuje

P. Hieronim Dynowski z Warszawy (Koszykowa 71) o-

pracował poniższą listę najpopularniejszych:

- 1) Paderewski, 2) Sławoj-Składkowski, 3) Haller, 4) Jędrzej Moraczewski, 5) Marsz. Piłsudski, 6) Poniatowski Juliusz, 7) Maciej Rataj, 8) Kwiatkowski Eugeniusz, 9) Beck, 10) gen. Sosnkowski, 11) Andrzej Strug, 12) Stefan Jaracz, 13) Norbert Barlicki, 14) Adam Koc.

Sławni w kraju i za granicą

P. Maria Karasińska z Warszawy (Daleka 13) tak uzasadnia swoje kandydatury:

- 1) Min. Beck, mądry polityk zyskał uznanie w kraju i za granicą.
- 2) Prem. Sławoj-Składkowski, dobry gospodarz, zaprowadził ład i porządek w Polsce.
- 3) Paderewski pracuje dla Polski i zdobył sławę za granicą.
- 4) Marsz. Piłsudski, znana i ceniona za działalność w okresie walk o niepodległość, a dzisiaj za pracę społeczną.
- 5) ks. kard. Kakowski, b. członek Rady Regencyjnej, krzewi pracę społeczno-katolicką.
- 6) Maria Rodziewiczówna, wielka patriotka, najpopularniejsza literatka wśród młodzieży i dorosłych.
- 7) Gen. Haller zasłużył na uznanie za utworzenie Armii Ochotniczej w 1920 roku.
- 8) Jan Kiepusza, utalentowany śpiewak.
- 9) Wojciech Kossak, znany artysta-malarz, ceniony w kraju i wśród obcych.
- 10) J. Smosarska, najpopularniejsza w Polsce gwiazda filmowa.

Jutro zamieścimy dalsze omówienia. Na zakończenie krótki apel do tych, którzy nie nadesłali dotychczas swych odpowiedzi: Uczynicie to natychmiast, aby nie zabrakło Waszego głosu, gdy wypowiada się opinia publiczna!

Zlikwidowanie groźnej szajki bandyckiej

Na czele bandy stał zbiegły z więzienia opryszek

Policja rzeszowska może się szczycić nieładą triumfem: w ciągu krótkiego czasu udało się jej bowiem zlikwidować groźną szajkę bandycką, na której czele stał zbiegły z więzienia rzeszowskiego bandyta Józef Welc. Dopiero obecnie po zlikwidowaniu szajki, możemy podać szczegóły akcji policyjnej, która obfitowała w wiele sensacyjnych momentów.

WYMARSZ POLICJI

Natychmiast po nadejściu do Rzeszowa wiadomości o zabójstwie s. p. st. przed. Kunika, komendanta policji w Harcie, z Rzeszowa wyruszyła kompania policji z Wielkich Mostów, stacjonowana chwilowo w Rzeszowie, oddział z miejscowego komisariatu oraz wywiadowcy urzędu śledczego.

Funkcjonariusze policji skierowali się w stronę Zabratówki, albowiem wedle uzyskanych informacji bandyci mieli się ukrywać tam w domach Ciurów i Muszów. O świcie oddziały policyjne rozstawione w tyralierkę zaczęły jednocześnie posuwać się w kierunku tych dwóch domów.

UCIECZKA JEDNEGO BANDYTY

Gdy policjanci znajdowali się w pobliżu domu Muszów, zauważyli, że stamtąd wymknęło się dwóch mężczyzn, którzy zaczęli uciekać co sił. Natychmiast puszczono się za nimi w pościg, oddając w ich kierunku strzały. Jednego z nich ujęto, a drugi zdołał zbiec. Ujętym okazał się Jan Musz, zbiegł natomiast jego brat, Ludwik Musz,

który ma odsiedzieć 2 lata więzienia za kradzież, ukrywa się przed policją.

W tym czasie drugi oddział policji zbliżał się do domu Ciurów. Przed domem na czatach stali: Helena i Wojciech Ciurowie. Nagłe pojawienie się policji zaskoczyło ich, nie mogli bowiem zawiadomić już o tym ukrywających się w ich domu bandytów. Zaczęli więc bardzo głośno zapewniać przybyłych, że w ich domu nikt się nie ukrywa, chcąc w ten sposób dać znać bandytom o grożącym im niebezpieczeństwie.

STRASZLIWA WALKA

Mimo tych zapewnień policjanci przystąpili do przeszukania zabudowań. W domu i w jednej ze stodół rzeczywiście nikogo nie znaleźli, dopiero gdy otworzyli drzwi drugiej, posypały się na nich strzały karabinowe.

Policjanci natychmiast odpowiedzieli ogniem, wrzucając jednocześnie do stodoły granaty i bomby łzawiące. Dzięki bombom łzawiącym zdołali w pewnej mierze unieszkodliwić bandytów, których strzały nie były celne i trafiały w drzwi i okna domu mieszkalnego. Mimo gwałtownego ognia karabinowego policji bandyci nie opuścili swej kryjówki. Nawet gdy wskutek wybuchu jednego z granatów powstał pożar w stodole, przestępcy nie poddali się. A tymczasem pożar rozszerzał się. Nagle rozległ się straszny huk, wybuchła część naboju nagromadzonych w stodo-

le, a zaraz po tym dały się słyszeć jęki, po których nastąpiła śmiertelna cisza, przerywana od czasu do czasu cichymi eksplozjami amunicji.

Po ustaniu eksplozji policjanci przystąpili do gaszenia ognia, nie chcąc, by pożar przerzucił się na sąsiednie budynki. Działalność policjantów była nader sprawna i w ciągu bardzo krótkiego czasu pożar ugaszono.

ZWĘGLONE ZWŁOKI

Po stłumieniu ognia policjanci weszli do stodoły, gdzie znaleźli zwęglone zwłoki Welca i Kaczmarczyka. Obok nich leżały trzy pistolety, jeden ucięty karabin, kilkadziesiąt wystrzelonych łusek karabinowych, wielka ilość precyzyjnych narzędzi do włamań kasowych, portfel Welca oraz zdjęcia jego dzieci.

W stodołę nie znaleziono tylko karabinów zabranych s. p. Kunikowi i post. Michalikowi. Dopiero w toku dalszych poszukiwań znaleziono je ukryte w lesie, w głębokim i leżącym na utoczu jarze. Były owinięte w szmaty i w każdym z nich znajdowały się 4 naboje.

Tak, jak nie padnie piorun z bezchmurnego nieba, tak samo nie wygra na loterii ten, kto nie zaopatrzył się w los loteryjny.

— Dziękuję, dziękuję! — wrzuciła się wdowa. — O mój Boże! Specjalnie na 5-te piętro! Czy to warto?

— Warto, moja pani, warto. Tysiąc złotych też niezły pieniądz.

— Jaki tam znów tysiąc! Na ćwiartkę wszystkiego 200 złotych wypadło.

Pan Hebelek westchnął ciężko.

— Powiadasz pani, że tylko dwieście złotych?... Hm... trudno... I za dwie setki można coś zrobić...

— Kiedy całych dwustu nie

wygrałam. Czworo nas na tą ćwiartkę grało. Na mnie 50 złotych wypadło.

Pan Hebelek przez dłuższą chwilę milczał. Wreszcie spytał niecierpliwie:

— Odebrała pani te 50 złotych?

— Odebrałam.

— No to powiem pani, o czym chciałem powiedzieć. Pobierzemy się. Jak już, psia kość wzięłam na te piąte piętro, to się nie cofnę. 50 złotych też piechota nie chodzi.

Napoleon Sadek

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY ŻYCIOWEJ
Dołączyć nazwisko, adres, datę urodzenia, pytania oraz hasło.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Wakacje Jadwigi Smosarskiej

Sensacyjny wywiad z gwiazdą polskiego ekranu



pracy mają właśnie Kiepurowie. W czasie zdjęć — nic i nikt dla nich nie istnieje. Poznałam matkę Marty Eggerth. Jakaż to przemilla pani. Ta wyjątkowa osoba ma dużo taktu, subtelności i zrozumienia dla pracy.

— Z Wiednia pojechałam na Lido, do Wenecji — ciągnie dalej Smosarska. — Byłam w Weronie, mieście wiecznych kochanków: Romea i Julii, a bardzo się wzruszyłam, gdy stanęłam nad grobem Julii... W Weronie widziałam jedno z najbardziej imponujących widowisk, mianowicie przedstawienie opery „Melisteofes” w teatrze amfiteatralnym, który mieści 25 tysięcy widzów. Gdyby pan był słyszał, jaka cisza panowała w czasie tego widowiska — łatwo byłoby panu

zrozumieć, jak wielki pietyzm mają Włosi dla sztuki muzycznej. Z zaśmiałem się z Weron, by z kolei odwiedzić Bolognę, znaną z tego, że po Pizie ma drugą na świecie krzywą wieżę.

— Pierwszy etap mojej wędrowki był skończony i przez dwa tygodnie odpoczywałam na Capri, tej najpiękniejszej na świecie wyspie. Po odpoczynku zawędrowałam do Wiecznego Miasta, do Rzymu. Tu odwiedziłam między innymi atelier filmowe, urządzone z wielkim przepychem. Dość powiedzieć, że w każdej garderobie jest wanna. Studia te są, oczywiście rządowe. Byłam na Watykanie i tu przeżyłam moment patriotycznego wzruszenia, gdy zobaczyłam wielki, wspania-

ły obraz Matejki. To samo przeżyłam w jednym z największych kościołów, gdzie dwa ołtarze ofiarowane zostały przez króla Sobieskiego. Ostatnim punktem mojej wakacyjnej wędrowki był Rapperswil, skąd już samochodem wróciłam do kraju.

— Oto jestem — skończyła z czującym uśmiechem. — Teraz czeka mnie ciężka praca. Niebawem przystępuję do nakręcania nowego filmu z epoki księcia Józefa Poniatowskiego. Gram w nim rolę karczmarki-markietanki. Ale o tym innym razem.

Tak zakończył się jedyny w swoim rodzaju wywiad z gwiazdą, bo przeprowadzony w wygodnej wnęce luksusowego auta.

M. S.

To, co najciekawsze

Znana i czołowa gwiazda filmu niemieckiego, Brygida Helm nagle pozbawiona została prawa pracy, gdyż ustalono, że jedna z jej... babek nie była aryjką czystej krwi. Wobec tego Brygida Helm wyjechała do Paryża, gdzie rozpoczyna pracę w jednej z najpoważniejszych wytwórni.

Oto wynik tegorocznego Międzynarodowego Konkursu Filmowego „Biennale”, w Wenecji:

Puchar Mussoliniego za najlepszy film cudzoziemski otrzymał obraz francuski, reżyserii J. Duviviera p. t. „Karnet balowy”.

Puchar za najlepszy film włoski otrzymał obraz pt. „Scypion Afrykański”, reżyserii Carmine Gallone.

Puchar Ministerstwa Kultury Powzecznej dla najlepszego reżysera a) zagranicznego otrzymali R. Flaherty i Korda za film „Elefant Boy”, b) włoskiego — Mario Camerini za film „Panna Maxa”.

Na skrzyżowaniu ulicy wspaniałe au to, zwinilo biegu. Za kryształową szybą ukazała się uśmiechnięta twarz czołowej naszej gwiazdy, Jadwigi Smosarskiej. Szarmancki ułkon kapeluszem, porozumiewawcze spojrzenie i cicho zażęły hamulce, stopując maszynę o kilka kroków od rogu.

Drzwi limuzyny otwierają się gościnnie. Kilka sakramentalnych, ale serdecznych słów przywitania, zachwyty na temat wyglądu i po chwili siedziałem obok gwiazdy, w wygodnym wnętrzu luksusowej maszyny.

— Skąd pani wraca? Gdzie pani była na wakacjach? Co pani widziała godnego uwagi? — sypię pytania jedno po drugim i przez ten czas podziwiam urodę tej artystki. Doprawdy nieskazitelna. Szlachetna twarz, płonące oczy, policzki brzośkwiniowe, zęby, jak perły, srebrzysty śmiech. I ten beztroski, wesoly, a także przy tym inteligentny sposób opowiadania. Czuję się, że każde wrażenie, jakie Smosarska odbiera, przechodzi przez filtr najlepszych odczuwań, najwrażliwszej inteligencji.

— Tak, wakacje w tym roku miałam wyjątkowo interesujące i mile. Najpierw Wiedeń. Byłam tam wprawdzie bardzo krótko, ale z tego szczupłego czasu urwałam jeden cały dzień na zwiedzenie atelier „Sascha”, gdzie kręcono film z Martą Eggerth i Janem Kiepurą.

— Jakże pani odniosła wrażenie? Czy wiedeński system pracy bardzo się różni od naszego?

— Różnicy wielkiej nie zauważyłam. Tak samo, jak my pracują w Wiedniu dużo i ciężko. Ale oni wkładają w pracę więcej pietyzmu. Starają się o odpowiednią atmosferę w czasie kręcenia, by w ten sposób dać aktorowi właściwy nastrój. Ten system

Najnowsze premiery NA EKRAKACH STOLICY

„ZIEMIA BŁOGOSŁAWIONA” (KINO „STYLOWY”).

„Ziemia błogosławiona” to bodaj jeden z najpiękniejszych dokumentów wielkiej kultury filmowej w szczególności, a rozwoju kultury ludzkości w ogóle. Wszystko co dać może sztuka filmowa; zespolenie najwspanialszej idei z wizjonerstwem, sztuki realizatorskiej z aktorską, teatru z fotografią — wszystko to zawiera ten, jeden z najpiękniejszych filmów naszych czasów.

Przy ogromie wrażenia, jakie obraz wywiera, oszałamia w pierwszym rzędzie jego prostota tematu i prostota, z jaką podane są sprawy i wydarzenia wielkiej miary. Sprawdza się, że każda rzecz genialna jest prosta.

O co chodzi w tym filmie? O człowieka To wystarczy. W tym jednym słowie zawiera się cała potęga tego arcydzieła.

Doprawdy, widz staje zawstydzony, mały, marny wobec tego ogromu, jaki idzie z ekranu „Ziemi błogosławionej”. I wstydlive i ubogie stają się słowa, które by miały ważyć i określać wartość tego genialnego arcytworu.

„ZNACHOR” (KINO „CAPITOL”). Jeżeli realizator „Znachora” postawił sobie za zadanie, że stworzy film dla „maluczkich duchem” — to cel swój osiągnął w zupełności i z zadania wywiązał się znakomicie.

„Znachor” nie sili się „na wysoki poziom”. Doskonały scenariusz, według powieści Dolegi-Mostowicza przełumaczony jest na język filmowy w sposób logiczny, prosty i zwinny. Jest w nim wszystko, co wzbogaca rozległą panoramę wypadków, połączony od wielkiej, uniwersyteckiej sali operacyjnej poprzez knajpy, motywy wiejskie, malomiasteczkowe, poprzez cmentarz aż do kościoła, w którym rozbrzmiewają znane akordy marsza weselnego.

Wykonanie aktorskie na ogół na poziomie. Pierwsze miejsce należy się Junoszu - Stępowskiemu, który po mistrzowski stworzył wspaniałą kreację znachora. Miejscami był po prostu imponujący. Elżbieta Barszczewska wypadła dość interesująco, ale nie porwała gra. Zacharewicz, w banalnej roli synka bogatych rodziców — nie miał pola do popisu. Na pochwałę zasługuje młody aktor Łoziński, który miał kilka wspaniałych momentów i zapowiada się, jako siła pierwszorzędna. Cwiklińska znów dała dowód swojej wielkiej klasy aktorskiej i z roli dość mizernej stworzyła małe arcydzieło. Józef Węgrzyn w roli „czarnego charakteru” nie miał wielkiego pola do popisu. Zdjęcia miejscami śliczne. Wars już zbyt beceremonialnie „ściągnął” utwór Czajkowskiego „Nocturn”.

Film może liczyć na duże powodzenie. (M. S.)

Jak zdobyłem armatę w towarzystwie Bartosza Głowackiego...



Na zdjęciu grono artystów: Dominiak (Bartosz Głowacki), Pichelski, Zacharewicz, Kański oraz realizatorzy: reżyser Józef Lejtes, producent Marek Libkow i operator Albert Wywarka w otoczeniu przedstawicieli prasy warszawskiej.

Całe to zbrocze pokryte jest barwnym tłumem wojska z epoki kościuszkowskiej. A więc, kosynierzy, krakowiacy, górale. Wszyscy z kosami stoją w oczekiwaniu na hasło.

Na przodzie tej malowniczej grupy stoi Bartosz Głowacki i kilku innych oficerów, również w pozycji wyczekującej. A na górze rozstawiły się armaty mostkowskie. Jest ich pięć. Ciężkie, żelazne cielska, jak smoki przy-

wary do ziemi, aby we właściwym momencie spłunąć ogniem... Dokoła armat kilkunastu jeźdźców. Żółte ich pióropusze na hełmach palą się w słońcu.

A tu, bliżej nas, rozłożył się cały sztab realizatorów: trzech operatorów z których każdy dokonuje zdjęć z innego ujęcia. Między nimi uwija się energiczny reżyser Józef Lejtes i wydaje ostatnie rozkazy... przed bitwą.

Opodal grupa oficerów z Ministerstwa Spraw Wojskowych, przydelegowani jako rzeczoznawcy. Tam znów asystenci, krawcy, charakteryzatory, pirotechnicy. Gwar jest nie do opisania. Wtem rozległ się ostry gwizdek reżysera. Wszystko umilkło.

— Gdy gwizdek raz, wojsko z dołu rusza do ataku, gdy podniosą rękę do góry — armaty dają strzał! — woła ochryplym głosem.

I oto po chwili byłem świadkiem je dynej w swoim rodzaju sceny. Nawalnica kolorowego wojska ruszyła do ataku. Na jej czele, jak huragan, jak szatan biegi Bartosz Głowacki. Dopadł pierwszej armaty, kosa sprzątnął kilku jeźdźców, skoczył ku niej i potężnym głosem ryknął: „ta armata — moja!”

Wrażenie było tak potężne, że wszy ko we mnie dygotało. Była chwila, gdy porwany bohaterstwem tego wielkiego Polaka, jego wspaniałą odwagą i gestem, tak pięknie oddanym przez znakomitego artystę Franciszka Dominiaka, chciałem ruszyć na pomoc. Ale gwizdek reżysera i jego rozkaz „powtarzamy!” przywołał mnie do rze czystości.

Przez cały czas drogi powrotnej my ślałem o tym ogromie pracy, jakiej wymaga jedna mała scena, która na ekranie nie potrwa dłużej, jak... półtorej minuty.

Mieczny.

Olbrzymie zainteresowanie wyborami królewskiej pary ekranu polskiego

Dziś prowadzi Jadwiga Smosarska

Zainteresowanie, jakie w szerokiach kołach Czytelników naszego pisma o budził plebiscyt na parę królewską ekranu polskiego przeszło wszelkie oczekiwania. Dość powiedzieć, że już w godzinach popołudniowych tego dnia, w którym konkurs został ogłoszony — poczta przyniosła okazałą ilość głosów. Fala ta wzmacnia się z godziny na godzinę, a zainteresowanie wzrasta z dnia na dzień. Dowodzą tego listy z komentarzami, jakie otrzymujemy ze wszystkich stron.

Już teraz, w chwili, gdy obliczamy głosy zaledwie z 4-ch dni, szanse poszczególnych kandydatów zaczynają się wyraźnie zarysowywać.

Dziś na pierwszym miejscu jest Jadwiga Smosarska, z 257 głosami, tuż za nią idzie Elżbieta Barszczewska ze 194 głosami, na trzecim miejscu uplasowała się Maria Bogda, która otrzymała 59 głosów.

Z mężczyzn pierwszy jest Mieczysław Cybulski (222 głosy), po nim idą Eugeniusz Bodo (67 głosów) i Franciszek Brodniewicz (66 głosów).

Powtarzamy, że jest to obliczenie zaledwie z czterech dni. Kandydatami, którzy otrzymali mniejszą ilość głosów są: Pola Negri, Lidia Wysocka, Karolina Lubieńska, Jadzia Andrzejewska, Aleksander Zabczyński,

Jan Kiepura, Witold Zacharewicz, Józef Węgrzyn, Tadeusz Wesolowski i Igo Sym.

Chcąc zasięgnąć opinii wybitnych fachowców o celowości naszej ankiety, zwróciliśmy się do znanego reżysera Mieczysława Krawicza z zapytaniem, jak się zapatruje na nasz konkurs. Reż. Krawicz odpowiedział: „Uważam taki konkurs za bardzo celowy, gdyż w pierwszym rzędzie filmowcy łatwiej mogą sprawdzić popular-

ność gwiazd i upodobania publiczności, — powtórze, ankieta taka znakomicie popularyzuje sztukę filmową, gdyż środkiem tej popularyzacji jest żywy człowiek — artysta”.

Dziś dajemy drugi kupon, który należy wypełnić, jak poprzedni i nadesłać do Redakcji.

A więc, Czytelnicy! Do urny wyborczej! Głosujcie na ulubioną Waszą parę gwiazd! Nie powólcie, by została w tyle, za innymi!

KUPON

NA WYBÓR KRÓLEWEJ I KRÓLA EKRAKNU POLSKIEGO
na rok 1937

Królowa

Król

Imię i nazwisko

Adres głosującego



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania zapoznała się na dworcu kolejowym z oficerem który właśnie jechał do Czelabińska, gdzie zatrzymał się transport z Tadeuszem. Oficer zaprosił ją na obiad, a po tym zaproponował, że wykupi dla niej bilet.

Tania wahała się wciąż.

— Co to? Nie chce pani ze mną jechać? — zapytał zdziwiony oficer.

— Sama nie wiem... Nie wiem czy będę mogła zwrócić panu wkrótce pieniądze — drżał głos Tani.

— To wszystko głupstwo — odrzekł oficer z uśmiechem na wargach. — Towarzystwo pani jest najlepszą dla mnie zapłatą.

Tania zamknęła.

Oficer sam udał się do kasy i wykupił dwa bilety.

Po chwili siedzieli już we dwoje w przedziale pierwszej klasy pociągu, udającego się w kierunku Czelabińska...

Prócz nich nie było nikogo w tym przedziale.

Gdy pociąg ruszył, przysunął się natychmiast oficer do Tani i objął ją w pól.

Tania poczuła, jak gdyby ciężar jakiś zwałił się jej znowu na serce.

Droga golgoty

— No, prędzej, sukiny syny!

Ruszać się z miejsca, ołowiane koniki!

— Raz, dwa, ruszać się z miejsca!

Oto jakie głosy rozległy się, gdy towarowy pociąg, naładowany katorżnikami zatrzymał się na stacji Czelabińsk.

Peron był otoczony żołnierzami, którzy uderzeniem kolby wypędzali katorżników z wagonów.

Miesiącami trwała ta podróż katorżników do Bajkału, Uralu, Sachalinu i innych miejsc, dokąd zesłano kryminalnych i politycznych przestępców z całej Rosji.

Dla różnych powodów na każdej stacji zesadzano katorżników i osadzano na kilka tygodni w celach więziennych.

Teraz mieli oni przebywać w brudnym i wąskim więzieniu w Czelabińsku.

— Prędzej, szybciej — pędzili żołnierze katorżników z dusznych, zaśmieconych wagonów.

Zachmurzeni, brudni, z zarostem niegolonym od długich tygodni, wyskakiwali katorżnicy z wagonów i ustawiali się w rzędzie.

Padła komenda.

Gromada katorżników ruszyła z miejsca: otoczeni oddziałem żołnierzy poszli ulicami miasta.

Smutny był ten pochód katorżników idących jezdnią ulicy, o kocie lby źle zabrukowanej ulicy stukwały drewniane sandały więźniów.

Wielu więźniów było obandażowanych: jedni mieli owinięte szmatami nogi, inni ręce i twarz.

Tadeusz szedł z abandażowaną głową.

Wygląd jego zmienił się zupełnie od czasu, gdy wyjechał z Warszawy.

Trudno było poznać w tym skulonym, przygarbionym katorżniku, o brodzie i głęboko zapadniętych oczach — młodego, pełnego życia i werwy Orlińskiego.

Bandaż, który w kilku miejscach przeciekał

krwią dodawał jego twarzy jakiegoś niesamowitego wyrazu.

Ale nie zważając na to, szedł przed siebie twardym, pewnym siebie krokiem z wzniesioną do góry głową.

Starał się specjalnie kroczyć dumnie ulicami miasta.

Niech na niego spoglądają wszyscy, niech widzą że nie tak łatwo jest złamać charakter polskiego bojownika.

Zachowanie Tadeusza wzbudziło szacunek żołnierzy.

— Ten, to ma końskie siły — mówili jedni.

— To nie siły, ale taki uparty charakter — szeptał inni żołnierze.

A wszyscy odnosili się do niego z szacunkiem.

Natomiast inni jęczeli w drodze, uginali się — i rzadko na jego plecy spadał z ich rąk cios.

Byli tacy co bez ustanku klęli...

Nareszcie „transport” przybył do wrót więzienia w Czelabińsku. Cele tu były wilgotne, małe, duszne. Napchano je więźniami.

Od sufitu do ścian ciągnęła się gęsta pajęczyna, pajaki rządziły się tu niepodzielnie.

A do tego w celach unosił się jakiś przeraźliwy wstrętny zaduch.

Katorżnicy po wejściu do celi opadli na podłogę, nie zważając na nic, niektórzy z miejsca usnęli, nie czekając apelu, i na nic nie zdążyli się wysiłki strażników, kopanie, bicie, by ich z tego snu obudzić.

Tylko jeden starszy katorżnik, wchodząc do celi odezwał się głośno:

— Nawet świni nie wytrzymałyby w takim smrodzie.

Te słowa usłyszał jakiś żołnierz. Skoczył do katorżnika, walnął go kolbą w plecy:

— Masz, za twoje gadanie!

Katorżnik zatoczył się bez sił.

Tadeusz milczał.

Nie chciał denerwować się na próżno: wiedział, że siły jego przydadzą się jeszcze, gdy nadejdzie dzień zapłaty...

Prócz nie było, więźniowie zmuszeni byli spać na wilgotnej podłodze.

Gdy więźniowie wypoczęli już nieco z drogi, wzrastało w nich niezadowolenie i siła oporu...

— Wszystko nas boli.

— Gorzej tu, jak w piekle!

— Zanim dojdziemy, pomrzemy od wilgoci i reumatyzmu!

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

— Ani siedzieć gdzie nie ma, ani gdzie spać także nie ma, niech nas lepiej rozstrzelają — burczał jakiś otyły jegomość o zarosniętej twarzy.

Niektórzy próbowali uspokajać:

— Ciszej! Czy chcecie, byśmy doprowadzili znowu do rozlewów krwi, jak wtedy w pociągu...

— A niech się krew poleje — odpowiadali zrezygnowani — Jak wam dobrze leżeć na podłodze, to leżcie sobie, a my wolimy śmierć, aniżeli takie życie...

W celi, gdzie przebywał Tadeusz — wrzało.

Zewsząd padały głosy protestu. Jeden z bardziej zdecydowanych proponował:

— Zakomunikować im, że jak nie dadzą jeszcze dzisiaj sienników — to zdemolujemy całe więzienie.

Tadeusz, który dotychczas siedział milcząco, uważał za stosowne odezwać się:

— Sytuacja jest co prawda bardzo ciężka, ale nie wolno nam dać tym bestiom okazji do przelewu naszej krwi... Czekają byśmy się zbuntowali, bo są krwiożercami. Poza tym dla nich każdy nasz bunt to okazja do otrzymania medalów... Im więcej zabijają, tym więcej medali otrzymają.

Jakiś młody więzień zerwał się z miejsca i krzyknął:

— A co, mamy milczeć? Mamy pogodzić się z tym piekłem? Nie, w żadnym razie nie wolno nam godzić się na to piekło! Niech nas lepiej rozstrzelają.

Tadeusz spokojnie odrzekł:

— Co do mnie, nie chciałbym, by mnie rozstrzelali...

— Takie ci życie miłe?

— Czy miłe, czy nie miłe, póki żyję, mam nadzieję, że się los odmieni. A z chwila, gdy umrę, przyjdzie kryśka na matyska! Skończycie wszystko.

— Taki z ciebie filozof — pokpiwał młody więzień.

— Nie wygłupiaj się, smyku — ostro odparł Tadeusz — Te bestie tylko tego właśnie pragną, byśmy powymierali. A właśnie nam nie wolno iść im na rękę...

Wszyscy wokół spoglądali na Tadeusza z szacunkiem.

Chwilę zaległa w dusznej, małej celi cisza.

Jakiś katorżnik, o zapadłych policzkach powiedział:

— Wszystko co mówisz jest rozsądne, ale przecież trzeba coś zaradzić! Dzisiaj już zacząłem znowu płuć krwią... Jak tak dalej pójdzie, to wkrótce pomrzemy. To już lepiej wolę od kuli umrzeć.

— Od kul padnie więcej aniżeli od wilgotnej podłogi — odrzekł Tadeusz. — Tymczasem uzbrojmy się w cierpliwość i czekajmy.

— Na co mamy czekać?

— Na okazję.

— Do czego?

Tadeusz odrzekł powoli, cedząc każde słowo:

— Trzeba czekać na okazję do buntu: okazja taka nadarzy się. Ale trzeba to będzie uczynić wtedy, gdy nam będzie najwygodniej, a nie wtedy, gdy to dla nich jest dobre... Bunt musi wybuchnąć...

Tadeusz nie dokończył swoich słów, gdyż wtej samej chwili rozległ się zgrzyt klucza we drzwiach i do celi wszedł żołnierz ze strażnikiem.

— Który jest Tadeuszem Orlińskim?

— To ja — odrzekł Tadeusz.

— Proszę za mną!

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie tygodnik
Świat Przygód
Cena 10 gr.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO: W POGONI ZA BUTEM

Rewia wsi

Dożynki Wojew. Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi

Młódzież wiejska — przyszłością tężyzny Narodu

W dalekich mrokach historii ludzkości zrodzony obrzęd dożynek przetrwał w swych przepięknych i stale uszlachetniających się formach wśród tych, którzy swym krwawym znojem dają wszystkim chleb... wśród rolników, chłopów. Obrzędowość i symbolika jest tak ściśle związana z rolnictwem, iż tworzą jedną nierozdzielną całość.

Radość, zakończenie niepokojów o wpływ złych demonów i sił, wyzwolenie z trosk, wizja lepszej przyszłości, to — dożynki. I dlatego, jak wielkie i szerokie są ziemie polskie, dożynki odprawiały się i odprawiają. W zależności od ducha czasu dodawano im takie, czy inne przystawki ceremonialne, które zmieniały się i odpadały w miarę ogólnego postępu kultury.



Stare obyczaje lechickie przypominają, iż uroczystość i zabawa dożynkowa jest jednocześnie aktem zbratania się wszystkich uczestniczących.

Idzie po wsi polskiej i odbija radosnym echem w mieście wieś, iż Młoda Wieś Polska podjęła kontynuację ceremonialu dożynek. Hasłem dożynek zbratania się wsi — to nie walka z miastem, ale braterska współpraca.

Obudziły się w sercach robotników łódzkich echa dalekich wspomnień — wyniesionych ze swej kochanej dalekiej wsi, gdzie ujrzeni światło dzienne, gdzie jako dzieci bujali po łąkach i polach. Dożynkowe ko-

rowody obudzą w nich wizję przeszłości i żywe uczucia do braci ze wsi. A młodzież wiejska z dumą i entuzjazmem demonstrować będzie przed oczyma swych braci, stryjków i wujków, którzy „za chlebem” po-

szli do miasta, do pracy... Tak — dożynki w mieście — to nie tylko piękna rzecz, ale i wielka, bo niwelująca różnicę i granice między wsią a miastem.

List do Redakcji

Jak naprawdę dzieje się w szpitalu św. Trójcy

Otrzymałmy list następującej treści: Szanowny Panie Redaktorze! W związku ze sprawozdaniem z posiedzeniem Rady Miejskiej w Piotrkowie, zamieszczonym w „Dzienniku Piotrkowskim” z dn. 18 bm. uprzejmie proszę o umieszczenie następującego sprostowania.

Nieprawdą jest, że szpital św. Trójcy źle funkcjonuje i że doszło do tego, że do szpitala idzie tylko ten kogo tam przymusowo wprowadzono, i że dobrowolnie żaden chory tam się nie zgłosił. Prawdą jest natomiast, że do szpitala zgłaszają się chorzy dobrowolnie sami lub przywiezieni dobrowolnie przez rodzinę chorego. Wszyscy chorzy jacy byli i są (obecnie przebywa chorych stu osiemdziesięciu) przybyli do szpitala bez przymusu; przeciwnie niejednokrotnie szpital odmawia przyjęcia chorych z powodu braku miejsca.

O wzrastającym poziomie leczenia i zaufania mieszkańców miasta i powiatu do szpitala św. Trójcy świadczy zwiększająca się z rokiem w rok frekwencja chorych i tak w ostatnim pięcioletniu leczono: w roku 1932 33 — 1403 chorych

Table with 2 columns: Year, Number of patients. 1933-34: 17.700, 1934-35: 25.700, 1935-36: 29.100, 1936-37: 36.200

To wzrastające zaufanie szpitala zawdzięcza dobremu odzy-

wianiu chorych, opiece pielęgniarskiej, która funkcjonuje lepiej niż w niektórych szpitalach warszawskich.

Personel lekarski i wykonawstwo lekarskie stoi na wysokości zadania, do czego przyczynia się w znacznym stopniu obfite zaopatrzenie szpitala w narzędzia i aparaty, których brak nawet w niektórych szpitalach stołecznych. Między innymi wspomnieć tutaj należy o dwóch aparatach Roentgena, o stole operacyjnym, będącym ostatnim wyrazem techniki współczesnej pod tym względem, o lampie bezcieniowej, o bogatym instrumentalnym kostnym, do narzędzi elektrycznych włącznie i wiele innych. Dodać należy również, że została urządzona druga sala operacyjna, aby uniknąć noszenia cho-

„Ostatni Mohikanin” na ekranie!

Nie ma chyba na świecie człowieka, któryby się nie zachwycał kiedyś wspaniałą powieścią Jamesa Fenimore'a Coopera p.t. „Ostatni Mohikanin”, opartą na tle autentycznych zdarzeń podczas wojny szczyptów indyjskich z amerykańskimi kolonistami.

Wszystkie te postacie odżyły dzięki filmowi „Ostatni Mohikanin”, który zrealizowany przez światową wytwórnię „United Artists” olbrzymim nakładem kosztów, udziałem wielotysięcznych tłumów statystów, znakomitych „gwiazd”: Henry Wilcoxon, Binnie Barnes, Randolpha Scotta, Heather Angel, Bruce Cabot'a i Phillip Reid'a.

Bogata zebraczka

W nocy na 21 bm. przez Komisarjat PP. w Piotrkowie zatrzymana została staruszka Baryc Józefa, lat 70, zam. we wsi Czarnocin, pow. brzezińskiego, przy której znaleziono 1400 zł i weksli in blanco na sumę 2700 zł. Pieniądze i weksle są jej własnością.



Poświęcenie nowego szpitala w Piotrkowie

rych przez podwórze.

O funkcjonowaniu szpitala i sprężystości działania, świadczy fakt urządzenia w ciągu kilku dni szpitala na 60 łóżek dla chorych na szkarlatynę (w związku z obecną epidemią) bez pomocy finansowej z zewnątrz.

Jedynym brakiem szpitala jest ciasnota, ale usunięcie jej wychodzi poza zakres możliwości dyrekcji szpitala.

Zatem wiadomości podane na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 15 bm. i umieszczone w „Dzienniku Piotrkowskim” nie odpowiadają rzeczywistości. Jest raczej wręcz przeciwnie.

Jest rzeczą ubolewającą, że działacze społeczni, zasiadający w Radzie Miejskiej w ten sposób przedstawiający stan rzeczy w szpitalu św. Trójcy jak to podaje sprawozdawca tak słabo orientują się w tym co się dzieje na terenie ich działalności.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy poważania

Dr. Stefan Rechniowski Dyrektor Szpitala św. Trójcy

Jeszcze jedna kancelaria adwokacka w Piotrkowie

W najbliższych dniach otwarta zostanie jeszcze jedna nowa kancelaria adwokata mec. Dr. Z. Dziurzyńskiego w domu państwa Szymańskich przy ul. Słowackiego 12.

Osiedlony w Piotrkowie nowy adwokat Dr. Dziurzyński, jest długoletnim obrońcą w sprawach sądowych karnych i cywilnych, który prowadził przez czas dłuższy swą kancelarię w Łodzi i Łasku.

Zgon ofiary brutalnego męża

Rybak Kazimiera pobita przez swego męża zmarła w szpitalu św. Trójcy w Piotrkowie, w dniu 19 b.m.

Zawody łucznicze

W ramach zawodów jesiennych organizowanych przez Miejski Komitet P. W. Rodzina Wojskowa organizuje indywidualne zawody łucznicze dla pań i panów o odznakę i tytuł najlepszego strzelca.

Zawody odbędą się w dniu 26 września na Stadionie Miejskim w Piotrkowie, udział brać mogą zrzeszeni i niezrzeszeni. Początek o godzinie 14-ej. Konkurencja Ł. 1.

Poświęcenie nowego szpitala w Piotrkowie

Z inicjatywy Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej i z okazji uruchomienia nowego szpitala odbędzie się w dniu 26 września o godz. 10.30 w gmachu Ubezpieczalni przy ulicy Pierackiego 3 uroczystość otwarcia i poświęcenia własnego szpitala w Piotrkowie.

Na uroczystość te zaproszeni zostali przedstawiciele władz administracyjnych i państwowych oraz działacze społeczni interesujący się zagadnieniami socjalnymi.

Zapisy

do Żeńskiego Oddziału Z.S.

Zarząd Oddział Zw. Strzeleckiego Żeńskiego w Piotrkowie uprzejmie zawiadamia, że przyjmują zapisy na członkinie czynne i współdziałające w piątki każdego tygodnia od godz. 18 do 19.30, w świetlicy Z. S. plac Zamkowy Nr. 3.

Najście sąsiedzkie

W nocy na 18 bm o godz. 3 do mieszkania Leszczyńskiego Henryka, zam. w Piotrkowie, przy ul. Limanowskiego 37, Stobiecki Marian, Kawkie Władysław, Zak Stefan, Koch Jan, Magiera Bronisław, zam. w Piotrkowie, przy ul. Limanowskiego, którzy wyłamali drzwi na korytarz i dokonali najścia na dom.

DZIECKO pod samochodem

W dniu 18 b.m. o godz. 14 samochód osobowy jadący od strony wsi Bujny do Piotrkowa na ul. Pierackiego najechał na 11-letnie dziecko Góry Antoniego, zam. w Piotrkowie przy ul. Dzikiej 4. Uszkodzenie ciała lekkie.

Krwawa bójka na zabawie

W nocy na 20 bm. o godz. 1 we wsi Bukowie Górne, gm. Woźniki, podczas zabawy, bracia Majchrzak, zam. we wsi Marianka, gm. Bełchatówek i Szweczyk Leon, zam. we wsi Wklka Roźniatowska, gm. Wadlew, wszczęli bójkę podczas której pobili tempymi narzędziami Stachowskiego Romana, lat 27, zam. we wsi Bukowie Górne, który zmarł wskutek odniesionych ran w dniu 20 bm. o godz. 15.

Składajcie na FON

Nowy Rozkład Jazdy Autobusów na linii Piotrków — Bełchatów — Szczerców i Bełchatów — Zelów — Łask. Z Piotrkowa do Bełchatowa odch. przez Mzurki o godz. 8.30, 14.10, 17.45, przez Wołę Krzysztoporską o godz. 11.10, 15.30, 21.00, do Szczercowa o godz. 17.45 (połączenie do Wielunia oprócz piątków)

KINO-TEATR CZARY w Piotrkowie

DZIŚ! Potężny film o bohaterstwie, przygodzie i niebezpieczeństwie p. t. OSTATNI MOHIKANIN Miłość Indianina do białej kobiety... Bohaterskie dzieje pioniera „Sokole oko”. W rol. głów. Randolph Scot, Binnie Barnes, Henry Wilcoxon i inni.

KINO-TEATR ROMA (Dawn. „Nowość”) w Piotrkowie Aleja 3-go Maja

Bohater „Kapitana Błoda” Errol Flynn znów przebija ekran szablą i pociskiem jako „Orzeł Krymski” w filmie p.t. SZARŻA LEKKIEJ BRYGADY • Zobaczcie nieśmiertelną bitwę na Krymie